GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12— miesięcznie złp. 4. Ner pojedyńczy gr. 6.

№ 242

Prenumerata na prowincyi z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 5 Września 1828 roku w Piątek.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

AMSZTERDAM. d. 26 sierpnia. — Odbyt na zboże w ogólności mały; płacono na targu wczorajszym: Pszenicę 127 fn. piękną królewiecką czerwoną 270 Fl. Żyto 122 fn. tegoroczne 175 Fl., 118 fn. pruskie 158 do 162 Fl. Jęczmień 98 do 102 fu. nowy ozimy 128 do 132 Fl. Owies 93 fn. drobny 126 Fl., gruby 75 fn. 96 Fl., letki na obrok 65 Fl.

HAMBURG dnia 29 sierpnia. — Targ na zboże nienajlepszy był w tym tygodniu. Z Wyższéj Elby nadeszło kilka transportów zboża, pomiędzy którém jest i tegoroczne; co do gatunku i ziarna jest bardzo piękne. Cały odbyt ograniczył się na kilku kupnach pomniejszych na miejscowe consumo.

FRANKFURT n. M. d. 22 sierpnia. — Tu i w Moguncji skupują zboże na rachunek francuzki. Żniwa we Francji wypadły tego roku źle w ogólności, tak co do gatunku jak i co do omłoty. W Moguncji płacono pszenicę w cenie bardzo wysokiéj, bo $10\frac{1}{2}$ Fl. za starą a po $9\frac{1}{4}$ za nową tegorocznego zbioru, za malter od 94 kill. Jeżeli tegoroczne żniwa we Francji tak źle wypadły, że już teraz przewidują brak zboża, trzeba się spodziewać że pokup na nie będzie stały i coraz popłatniejszy.

LONDYN dnia 23 sierpnia. — Zdaje się, że teraz nic jeszcze pewnego o targu zbożowym powiedzieć niemożna. Pada deszcz, są spekulanci i kupcy; przestaje deszcz, niemasz żadnego prawie pokupu. Wypada koniecznie poczekać aż będą zebrane doniesienia ze wszystkich okolic, względem tegorocznych zbiorów, które w jedném miéjscu lepiéj w innéin gorzéj wypadły. Ludzie świadomsi rzeczy utrzymują, iż kto będzie chciał dobrą spekulację ze zbożem zrobić, ten powinien być aż do wiosny cierpliwym, bo jakikolwjek nastąpi z tego roku rezultat, nigdy jednak tak nie wypadnie, aby od razu wielkie podrożenie w zbożu sprowadził.

WIADOMOŚCI KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

KROLESTWO POLSKIE.

— W instytucie głucho - niemych jest do nabycia atlas królestwa polskiego. Exemplarz każdy złożony z 8 kart szczegółowych województw, i jednéj karty planu miasta stołecznego Warszawy, sprzedaje się po złotych 13 gro. 10.

FRANCJA. — *Z Paryża dwódziestego piątego sierpnia.* — Władze są zarzucone prośbami młodzieży, życzącéj sobie za ochotnika towarzyszyć wyprawie do Morei. Większa część téj młodzieży, ma nadzieję pomieścić się w pułkach greckich, które tam pod kierunkiem Francuzów formowane będą. — Podług doniesień, które na dniu 22 sierpnia odebrano w Paryżu, popłynął już i drugi oddział wyprawy morejskiéj w dniu 18 t. m; oddział trzeci popłynie dnia 25. Zapewniają przytém, że wiatr tak pomyślnie się obrócił, że wyprawa stanie niedługo na miejscu swego przeznaczenia. — Dawno już wynurzone życzenie Genewczyków, iżby wystawić pomnik J. Jakóbowi Rousseau, przyjdzie do skutku. Znany rzeźbiarz Pradier, wyrobi posąg sławnego pisarza. W Genewie zbierają na ten cel składkę, któréj rozporządzeniem zajmować się będzie oddzielna kommissja. — Młody Grek Temistokles Mayos, udał się do Tulonu, w zamiarze popłynienia z wyprawą francuzką do Morei, gdzie zostawał przez lat dwa i obecnie Francuzom użyteczny być może. — W tych dniach zamknięte zostały niektóre zakłady naukowe które pod kierunkiem jezuitów zostawały. — W Lile otworzono składkę dla zastąpienia summy 3,000 fran. na zapłacenie któréj wydawca gazety *Echo du Nord* skazany został. Dla przyśpieszenia składki, toż samo zrobiono i w Paryżu. — Kurjer francuzki donosząc, że hrabia Itabayana podał rządowi angielskiemu protestację przeciwko Don Miguelowi imieniem Don Pedra, zapewnia, iż hrabia doniósł ministrom angielskim że cesarz zajęty jest wyprawą eskadry do blokowania Lizbony. Jedna z gazet (*Journal de Havre*) zapewnia, że eskadra ta już wypłynęła. — Słychać, że układy Ibrahima z admirałami mocarstw sprzymierzonych, były tylko wybiegiem wojennym, ażeby opóźnić wyprawę francuzką do Morei. — *Messager* powiada: Wiadomość gazet niemieckich o wypowiedzeniu wojny przeciwko Rossji ze strony Persów; o wzbranianiu się paszy egipskiego względem wyprowadzenia wojska z Morei, i zakupowaniu koni dla rządu francuzkiego w Niemczech, są to wszystkie wieści na najmniejszą niezasługujące wiarę. — Gazeta Francji utrzymuje, że ministrowie nie są mocni zatrzymywać dochodów biskupom, bo są to fundusze przez sejm uchwalone; inna gazeta odpowiadając na to, jest zdania, że służy rządowi prawo zawieszenia wypłat wszelkich gdy tego uzna potrzebę, i że ministrowie mogą w podobnym wypadku być zupełnie spokojni, gdyż izba nie pociągnie ich za to do odpowiedzialności.

(G. F.)

GRECJA. — W dalszym ciągu doniesień o wypadkach na wyspie Kandji, zawiera Pszczoła grecka z dnia 23 czerwca, następujące szczegóły:

»*Z Lutro, na wyspie Krecie dnia 30 maja v. s.* 1828. Pięciotysięczny korpus piechoty nieprzyjacielskiéj z oddziałem 300 ludzi konnych, powziął był zamysł wtargnienia do prowincji Sphakia. Nasi, zgromadzeni w Imbrio, wiosce do prowincji téj należącéj, postanowili nie czekać na nieprzyjaciela, ale iść na przeciw niemu. Dnia 29 wysłali do Rizes oddział z 350 ludzi złożony, w celu zabrania mu 325 amunicją i żywnością, objuczonych mułów, których prowadziło 60 ludzi z Canea do obozu tureckiego. Wypadek byłby niewątpliwie pomyślny, ale mieszkańcy z Rizes, w obawie zemsty Turków, i straty sposobności dopomagania nam na przyszłość, namówili naszych do zaniechania tego przedsięwzięcia; jakoż dnia 22 wróciło do obozu 350 owych ludzi. Dnia 23 wyruszył ku Retymos inny oddział pod dowództwem Manusojannakiego, wraz z korpusem posiłkowym Hadszi-Michalego. Zaraz po ich przybyciu do Retymos, dnia 25 rozpoczęła się bitwa z niewiernymi, którzy z twierdzy naprzeciw naszym wyszli. Nieprzyjaciel nie dotrzymał nam placu i pierzchnął; ścigaliśmy go do samych bram twierdzy. Na pobojowisku zostawił 30 trupów, a ranionych uprowadził z sobą. Wzięliśmy do niewoli Ikinzę Agę, bardzo znakomitego Turka. W téj potyczce raniono nam tylko dwóch ludzi. Po zwycięztwie tém, dowiedziawszy się nasi, że nieprzyjaciel od strony Kanei ku Sphakji zmierza, połączyli się znowu z głównym oddziałem. Dnia 26 rozłożył się był nieprzyjaciel pod Askiphon, a dnia 28 pod Patsano i Capsodassos, wsiach o dwa wystrzały działowe od Francocastello. Dnia 29 obrócił większą część swoich sił naprzeciw tym, którzy zajmowali Francocastello i szańce około téj twierdzy. Reszta zatrzymała się przeciw Sfakjotom, którzy zbliżyli się do obudwu wiosek, aby, stosownie do zmowy, napaść z tyłu na nieprzyjaciela w tenczas, kiedyby z załogą w Francocastello wdał się w rozprawę. Nakoniec rozpoczęła się bitwa i z obojéj strony walczono z wielką zaciętością i rozjątrzeniem. Nasza jazda mężnie wytrzymywała ponawiane nacierania jazdy nieprzyjacielskiéj i zmusiła ją w końcu do ucieczki. Waleczność naszéj piechoty godna była podziwienia. Nieprzyjaciel, daleki od zrażenia się mocnym i nieustannym ogniem naszym z ręcznéj broni, rzucił się ślepo na szańce, tak, iż pozostało tylko wycinać się wzajemnie z szablą w ręku. Garstka pozostała w warowni, wystąpiła z niéj, aby obronić napadnięte szańce. Oddział nieprzyjacielski, który poruszenie to spostrzegł, miał już zamysł wpaść do twierdzy i byłby ją opanował, gdyby go z niewielą piechoty nie byli uprzedzili waleczni officerowie jazdy Tzopano, Athanasius i Marcacky Caludi. Waleczny Hadszi Michali, dowódzca piechoty i jazdy posiłkowéj, kapitanowie piechoty Acendas, Kagras, Tsakumaky, Kyriaculi, Argyrokastrites polegli z 200 żołnierzy, z większą częścią konnych i niemal wszystkiemi końmi naszemi. Pozostali, w tenczas dopiero cofnęli się do twierdzy, kiedy już stracili dowódcę, officerów i całą jazdę. Zwycięztwo to kosztowało nieprzyjaciół 500 zabitych i 300 rannych. Unieśliśmy z sobą trzy zdobyte chorągwie; między niemi była jedna *Gumruk Bajram* paszy. Najwięcéj opłakujemy stratę mężnego i cnotliwego Hadszi Michalego. Ileż nie czynił i nieponiósł bohater ten dla dobra naszéj ojczyzny! Podczas téj bitwy uderzyli Sfakjoci na oddział nieprzyjacielski, który pozostałbył w Kapsodassos i Patsano, dostali się nawet do samych wiosek; ale po stracie chorągwi i kilku żołnierzy widząc klęskę korpusu posiłkowego, ustąpili z wiosek i zajęli korzystniejsze stanowisko, na którém walczyli przez resztę dnia. W bitwie téj poległo 50 Turków, ilu raniono niewiadomo; Sfakjoci stracili 5 ludzi i mieli 13 rannych. Nazajutrz, zgromadziwszy nieprzyjaciel wszystkie siły niedaleko Francocastello, zaczął oblegać tę warownię i dawał do niéj ognia z dwóch dział i moździerza. Po ośmiu dniach najodważniejszego oporu, nie mogli oblężeni znieść niedostatku żywności i wody. Ruchomy obóz grecki, pomnażał się w prawdzie codziennie i niepokoił tak nieprzyjaciela, jak dwa małe statki na morzu, ale z obawy jazdy na równinie, nie mógł przynieść oblężonym pomocy. Nakoniec dnia 15 czerwca przyjęli oblężeni zaszczytną kapitulację. Wyszli oni z niéj z bronią i bagażami i zostawili Turkom tylko jedno działo, jeden moździerz i 9 koni. W obozie greckim było już 3000 ludzi. Turcy, którzy może bali się tego pomnożenia wojska i jego wytrwałości, pomimo niedostatku wszelkich potrzeb, nie śmieli postąpić wgłąb téj prowincji. Zburzywszy część warowni Francocastello, puścili się znowu drogą ku Retymos. Grecy przewidzieli już byli to poruszenie i wpierw osadzili prowadzące tam drogi. Za zbliżeniem się do S. Marine, rozdzielili się nieprzyjaciele na trzy kolumny i postąpili w trzech punktach, dla opanowania wąwozu, zwanego Chalara. Grecy bili ich na wszystkich punktach, w ciągu sześcio godzinnéj najzaciętszéj bitwy. Nakoniec rzucili się nasi z ponowioną gwałtownością na nieprzyjaciela, zmusili go do ucieczki i odpędzili aż na równiny. Jazda z szablą w ręku usiłowała wstrzymać pierzchających Turków. Sam pasza trzech z nich ubił. Tym sposobem z wielką trudnością wstrzymał ich w popłochu i zmusił do walczenia przez resztę dnia. Turcy zaniechali zdobycia wąwozu i rozłożyli się obozem na równinie. W bitwie téj utracił nieprzyjaciel 100 ludzi, nieliczące rannych; my mieliśmy 6 zabitych i 8 rannych. Zabraliśmy nieprzyjacielowi nieco amunicji, w tak wielkiéj potrzebie bardzo pożytecznéj. Aby nie przestraszyć do reszty spłoszonych Turków, cofnęli się nasi nazajutrz z rana, i pozwolili im podstąpić blisko wąwozów, a dopiero potém rzucili się na nich, odpędzili ich o dwie mile i wielu z nich położyli trupem. Przyszedłszy nakoniec nieprzyjaciel nad wąską drogę, spostrzegł nieuchronną klęskę swoją, kazał zatém jednéj części wojska ciągle walczyć, a reszta tak piechoty, jak jazdy, wszystko podejmowała, aby się przeprawić przez wąwóz. Bitwa w téj chwili stoczona, trwała przynajmniéj przez cztery godzin, ale w końcu rozpędzili Grecy Muzułmanów i ścigali ich do samego zmroku. Ubito im przeszło 400 ludzi, 40 wzięto w niewolę; zabrano im także 300 koni i mułów z namiotami, bagażami i amunicją. Trzeciego i czwartego dnia nieprzestaliśmy ich ścigać, aż nakoniec dostali się w nieprzystępne góry. Ogień wojenny rozszedł się po wszystkich częściach wyspy; w krótce zamkniemy nieprzyjaciela w twierdzach.« (Rapport ten podpisali członkowie kommissji administracyjnéj.)

— Z Listow prywatnych, dochodzących do dnia 8 czerwca v. s. donosi *Pszczoła Grecka*, że trzej paszowie, którzy mieli początkowo 5000 ludzi, tylko z 800 ludzi cofnęli się do zamku w Retymos. Oddział Kreteńczyków zajął był stanowisko pod Malene, a inny pod Apocorona. Ostatni przejął był listy, w których Mustafa pasza Turkom w Kanei na pomoc do siebie śpieszyć nakazuje, i smutną udziela im wiadomość, że oprócz rannych i w niewolą wziętych, stracił 1254 ludzi. Z tych listów dowiedziano się także, iż stracił całą jazdę i artyllerję. Oprócz tego ustąpili Turcy z obwodu Selino, a Grecy blokowali warownię Kyssamos. Dowódzca w twierdzy Grabusa doniósł, że okręt angielski, spotkał się niedaleko Retymos z okrętem, na którym się znajdowało 400 rannych Turków i zmusił go do zawrócenia do warowni.

(D. A.)

NIDERLANDY. — Zatracony od bardzo dawnego czasu originalny manuskrypt sławnego traktatu z dnia 12 lutego 1577 roku, zawartego między Niderlandami a Don Juanem austrjackim, wynaleziony został między papierami rodziny Kalkorn; jeden z jéj członków ofiarował go królowi, który ten dar bardzo łaskawie przyjął, i zachować go w archiwum dyplomatycznych dokumentów, polecił.

SZWAJCARJA. — *Dnia 23 sierpnia.* Rozchodzi się pogłoska, że rząd austrjacki ma zamiar zawrzeć układy z niektóremi kantonami, względem przyjęcia do swojej służby 10 pułków szwajcarskich, które przeznaczone być mają do zastąpienia pułków austrjackich, w wyższych Włoszech i w Neapolu.

TURCJA. — Słychać, iż wojsko czynne tureckie wynosi przeszło 230,000 ludzi, to jest: 200,000 piechoty i 30,000 jazdy. W obozie tureckim pod Szumlą ma bydź 500 dział.

Gazeta Diario di Roma zawiera następujące listy: — *Z Korfu 16 lipca*: »Ibrahim pasza ogłosił publicznie swój wyjazd, i wezwał Greków, aby przybyli do obozu jego dla kupienia koni i innych rzeczy, których trudno zabrać na okręty. Miał oświadczyć admirałom mocarstw sprzymierzonych, iż brak żywności przymusza go używać siły do sprowadzania zboża z pól Morei, i że to czyni z potrzeby. Admirałowie mieli potem dozwolić mu wprowadzenia pewnéj ilości mąki i sucharów, pod warunkiem, aby ustąpił z Morei.»

— *Z Korfu d. 23 lipca* »Odebraliśmy wiadomość, iż do portu Nawarynu zawinęło z Alexandrji 25 okrętów z żywnością i wojskiem posiłkowém. Dowiadujemy się także, iż Ibrahim pasza wysłał oddziały wojska na pola Morei dla zżęcia zboża i zabrania bydła, przyczém kilku Greków miało utracić życie. W skutku tego doniesienia, admirałowie francuzki i angielski wypłynęli d. 19 b. m. z tutejszego portu, i ze wszystkiemi okrętami będącemi pod ich dowództwem, udali się ku Nawarynowi. Niecierpliwie oczekujemy dalszych wiadomości. — Yeli Bej, dowódzca albański, znany z swojéj waleczności, poszedł na czele 8000 ludzi ku Arta, i po kilkogodzinnéj bitwie zdobył tę twierdzę, a dowodzącego w niéj Beja zabrał w niewolę. Wysłał potém równie walecznego brata swego z 1000 ludzi do obozu Reszyda paszy, od którego domaga się 600,000 kies (blisko miljon piastrów tureckich), zagrażając, iż w razie odebrania odmownéj odpowiedzi, przeda Grekom Artę i Prewezę, przeciw którym ciągnie. Jakoż uderzył na Prewezę i opanował miasto.«

(G. B.)

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Siedm dni gazet warszawskich.

Jeżeli przez miłość kraju, przez powinność obywatelską, należy we wszystkich mowach i pismach przestrzegać prawości i zachowania ojczystego języka, tedy szczególniéj w pismach publicznych, a zwłaszcza takich, które są ciągłego i powszechniejszego użytku. Nieszczęściem, pod ważnym tym względem, polskie gazety wszystkie, mniéj więcéj wydawane są niedbale: grzeszą przeciw językowi tém niebezpieczniéj, że w końcu oswajają nas z najbłędniejszemi wyrażeniami. Warszawa, od któréj mamy prawo wymagać najwięcéj, nie wiele w téj mierze różni się od Lwowa, Poznania, Krakowa i Wilna; (*) możnaby nawet nie jeden numer nie jednéj naszéj gazety, przyznać wrocłaskiéj redakcji Korna. Abym tego, co tu mówię, dowiódł, i mógł panom wydawcom dać skuteczną przestrogę, postanowiłem czytać przez kilka dni wszystkie warszawskie gazety i wypisać z nich wszystkie wyrażenia rażące bądź zgwałceniem składni, bądź złém i fałszywém użyciem wyrazów, bądź oczywistą cudzoziemczyzną, bądź niewłaściwém lub nieloiczném wysłowieniem. Oto jest mój zbiór z jednego tylko tygodnia, od 25 sierpnia do 1 września.

Jeżeli nie podpisze *swoje nazwisko*. (zamiast: swego nazwiska). Dopomaganie *wielkich celów* (zam: wielkim celom). Zakazał *uprawę* wina (zam. uprawy). Aby udzielił *treść* (zam. treści). Kilka okrętów *będą*. (zam: będzie). Przyrzekł wybawić ojca i dokonać *wielkie dzieło* (zamiast wielkiego dzieła). Następca nie jest *wiadomy* ani też czy admiralicja, (zam. niewiadomo jaki będzie następca ani też czy admiralicja. Z przyczyny jakoby powrót ich *jest* utrudniony. (zam. był) Wykonanie spiewów *udzielnych* (zam. pojedynczych). Codrington *rezygnował* (zam. żądał swego odwołania). Oświadczyć *przyznanie* (zam. wdzięczność, zadowolenie). *Zaopatrzyć* się w pieniądze, *zaopatrywani* w żywność (zam. opatrzyć się w pieniądze; opatrywani w żywność). Rozumieją zapewne niektórzy iż *zaopatrzyć* oznacza cóś większego, obfitszego niżeli *opatrzyć*, a przecież najwyższą obfitość jaką tylko wyobrazić sobie zdołamy, dobroć, wszechmocność stwórcy, zowiemy tylko *opatrznością*. Chcąc podobnież udoskonalić wyrazy *przełożyć, przełożenie*, przekuli je z obrazą ucha na *przedłożyć, przedłożenie*. Nie długo może usłyszymy zamiast *przekładać, przedkładać*, a zamiast *przekładanie, przedkładanie*. Wyprawa *odbierze przeznaczenie* (zam: zostanie lub będzie przeznaczona). Miał szczęście otrzymać ubiory przy *odniesieniu się* ministra. (Czy wyna-

(*) *Mowa o samych gazetach.*

leziono jaką machinę do przenoszenia się i odnoszenia się ministrów. Ale jakikolwiek ma być cel wyprawy, trudno znaleść tyle determinacji w żołnierzu i officerach. (Co za związek myśli). Pomniki egipskie rzuciły dosyć światła ażebyśmy nie mieli poznać jak wiele jeszcze zostaje do odkrycia (co za galicyzm!). Dla takiego trjumfu mało znaczą, jakieś wydatki, jakieś trudy. (O piękności stylu!) Otrzymał on *z sobą* instrukcje (zam. otrzymał *dla siebie*, albo tylko *otrzymał instrukcje*). Znajdują się domy gier tak *ograniczone* iż w krótce istnieć przestaną. Basza *uzbroił się* korwetą. (Nowy rodzaj zbroi). Zagroził jeżeli mu życie miłe (zam. zagroził pod karą śmierci). Wojsko *osadziwszy* granicę (Czém? jeżeli sobą, więc zająwszy, opanowawszy) Byłem zaufany że. (zam. byłem pewny, ufałem spodziewałem się) Tonący porwany był na głębiznę i niewidziany na powierzchni. (Dziękujemy za precyzję). Istnienie miasta otrzyma samodzielną podstawę. (Nierozumiem). Uczuć *istnienie potrzeby*. (zam. uczuć potrzebę) Professor w Pizie najbliżéj umocowany xięcia. (co to znaczy?) Działając za wspólnem porozumieniem. (zam. porozumieniem się z sobą, a przynajmniéj porozumieniem się) Najjaśniejsze ręce cesarzowéj. (zam. ręce najjaśniejszéj cesarzowéj) Miasto posiadające *bardzo mało a prawie żadnych środków obrony*. List którego użyta moralność, (nie rozumiem). Trafił na śmierć. (zamiast położył trupem, zabił) Niektórzy bez trzewików dostali się *oni* do stołu. (Poco tu *oni*?) Rozbójnicy napadli na okręt, zrabowawszy go *oni*. Przy tak korzystnych opinijach nie było bez ale. (Co lub czego nie było bez ale?) Owoce mają cokolwiek trucizny *którą zbywają* w zimniejszym klimacie. (zam. któréj się pozbywają lub którą tracą) Dawniéj przywożono tylko suszone śliwki do Europy, lecz za czasów Plinjusza całe już Włochy napełnione były temi drzewami. (Więc dawniéj przywożono tylko suszone drzewa śliwek do Europy? to chyba na opał) Ubiory zostaną odesłane do swego przeznaczenia. (Nie rozumiem) Dla odprawienia przeglądu nad flotą. (Przeglądać co ale nie nad czém) Przy *demonstracji* wojennéj. Dowiedział się o *komplecie*. Zaszły mocne *debaty*. Nie będę dłużéj wystawiał *waszą słabość*.

Tą ostatnią myślą i ja spis niniejszy kończę; wyrażę ją tylko poprawniéj, mówiąc: Panowie wydawcy, nie będę dłużéj wystawiał waszéj słabości: chociaż spis mój tygodniowy mógłby być nawet liczniejszy gdybym chciał więcéj sobie zadać niemiłéj pracy, i dzienniki wasze troskliwiéj jeszcze przetrząsnąć. Nie wymieniam w jakiéj gazecie, jakie uchybienie znalazłem, gdyż nie chcę obrazić jednéj więcéj niż drugą. Wszystkie są grzeszne i winne: wszystkie wzajemnie pożyczają od siebie artykułów, tak, że błąd popełniony w jednéj gazecie, potrójném lub poczwórném echem powtarza się w innych. Zaprawdę, zgorszy się publiczność, westchną z boleścią serca ludzie chodzący około nauk, widząc jakim stylem tłómaczą się nasze dzienniki, pośród stolicy, pod okiem uczonych zgromadzeń, i po tylu pieczołowitych i mozolnych pracach dla języka podjętych. Niemogą wydawcy bynajmniéj uniewinniać się pośpiechem z jakim pisma swe ogłaszają: bo kto odważa się przemawiać codziennie i publicznie do ziomków, do narodu, ten samą światłością swego przedsięwzięcia daje krajowi rękojmię wyższego usposobienia i gruntowniejszéj swojéj nauki. Na miłość Boską! nie ważmy sobie lekce rzeczy publicznych i szanownych: i z języka, z téj wielkiéj i czcigodnéj własności narodu, nie czyńmy języka niewiadomości lub lenistwa.

Nie wątpię że szanowna redakcja gazety polskiéj odpowie zaufaniu z jakiém do niéj naprzód się zgłaszam, i niniéjszy artykuł raczy w swym dzienniku umieścić: témbardziej iż do owego spisu nie jéjto pismo dostarczyło mi najwięcéj błędów. Spodziewać się nawet powinienem że i inne gazety, podobnie z małą ofiarą swéj miłości własnéj, zechcą również podać o tym artykule wiadomość. *Wyznaj złe którego się dopuściłeś, iżbyś innego ostrzegł, a staniesz się naprawiony i czysty.* — Dnia 2 września 1828 roku w Warszawie.

***

Nic słuszniéjszego nad powyższe przestrogi i bez wątpienia należy się od wydawców gazet i publiczności czytającéj, podziękowanie za chwalebną o czystość języka gorliwość. Niektóre z błędów wytkniętych są w saméj rzeczy tego rodzaju, iż za nie każdy wydawca bez żadnéj wymówki i bez względu na to że pismo jego wychodzi w Wrocławiu, w Poznaniu, lub we Lwowie, najsurowszéj z wyraźném wymienieniem winien był uledz naganie. Ale w obronie pism warszawskich winniśmy oświadczyć szanownemu korrespondentowi, że policzył między grzéchy, najniewinniejsze postępki wydawców, że n. p. zamiast udzielił treść, *żąda* udzielił treści, *chociaż jedno i drugie, stosujące się do zapytania dowolnego:* Co, lub czego udzielić, *zarówno wolne jest od grzéchu; zamiast* zaopatrzyć się, *żąda* opatrzył się, *chociaż w ścisłém znaczeniu między obojgiem, ta zdaje się zachodzić różnica, że człowiek zawsze* opatrzać *się winien, a* zaopatrza *się wtenczas tylko, kiedy tego wymaga szczególniejsza potrzeba; podobnie jak Niemcy rozróżniają te dwa wyrazy, mając w języku swoim* Vorsehung Opatrzność, i versehen zaopatrzyć, *a Francuzi* Providence i pourvoir. *Na obronę gazet warszawskich jeszcze i to należy powiedzieć, że coraz bardziéj wygładzają z siebie skutki nieszczęśliwéj epoki, w któréj język polski, spiesznie biegł do upadku, co łatwo możnaby sprawdzić przez porównanie. Bez wahania twierdzić możemy, że dzisiaj żadna gazeta warszawska nie dopuszcza się i nie śmiałaby dopuszczać się tylu galicyzmów, ile ich napotykamy w dziełach naukowych nawet, nie zbyt dawno drukowanych. Licha zaiste dla narodu zasługa szczycić się, że nietylko w gazetach, ale i dziełach poważnych, ubyło grzechów, którym w najgorszych przygodach, mniéj więcéj można było zapobiedz. Z tém wszystkiém, tak jest a nieinaczej, zacierajmyż więc ślady zepsucia językowego, abyśmy wyższą zasługą w literaturze poszczycić się mogli!* (P. R.)

TEATR. Dziś daną będzie opera *Jan z Paryża* i *Tańce*.